NA WŁASNĄ ZGUBĘ

Nie trzeba było być bystrym obserwatorem, aby zauważyć, że wystąpienia parabolan Lidii Staroń na wysłuchaniu publicznym 24 czerwca 2013 r. w Centrum Konferencyjno--Szkoleniowym Fundacji „Nowe Horyzonty" w Warszawie są wymusztrowane pod każdym względem. Nawet ślepi i głusi zauważali, że członkowie komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego są przez nich wręcz manifestacyjnie i demagogicznie terroryzowani.

Na pierwszy rzut oka było widać, że ktoś uczynił z nich narzędzia do realizacji własnych celów, niejednokrotnie wykorzystując ich osobiste dramaty i negatywne doświadczenia w byciu członkami spółdzielni mieszkaniowych, które w skali całej spółdzielczości są marginesem. Sama poseł Lidia Staroń zadbała o to, by ostatnie wystąpienie, nijako podsumowujące wysłuchanie publiczne, było wygłoszone przez jej człowieka, Bogusława Owoca z Olsztyna. Na każdym kroku było widać olbrzymie pieniądze, jakie ktoś wyłożył na ich wymusztrowanie. A oto ich język i argumenty:

SIECZKA DEZINFORMACYJNA

Andrzej Cieślikowski, działacz spółdzielczy z Olsztyna:

Jestem zwykłym członkiem spółdzielni mieszkaniowej. Już świadomym praw, ale lekceważonym, jak wielu innych w Polsce (…) przez organy spółdzielni, które są emanacją grupy trzymającej władzę. Coraz więcej spółdzielców zdaje sobie sprawę z - niestety - na pół niewolniczych relacji, z patologii, ze swej bezradności. Przeciwko nam, zwykłym członkom, są (…) przepisy i prawnicy spółdzielni finansowani za nasze pieniądze. Niepokornych straszy się sądem, wykluczeniem. Odbiera się godność, prawa, a nieraz nawet dach nad głową. Wielu z nas wie, że nie dowie się, za co płacimy. Stawki i składowe opłat są niedookreślone. Oczywiście, nie wszystkie, ale są nie do końca określone. W przetargach nierzadko wygrywają firmy z kosztami wyższymi od lokalnych. Jesteśmy pomijani przy konsultacjach (…) np.

odnośnie kwestii remontowych. Przykładów jest mnóstwo. Do tego jednotorowa propaganda sukcesu, czy sieczka dezinformacyjna. Samorządność jest realnie znikoma lub żadna. Mówię tutaj głównie o spółdzielczości mieszkaniowej. (…). To jest dziwne. Jest stary, peerelowski podział: my i oni. Kiedy to się wreszcie skończy? Nie w każdej spółdzielni, żeby była jasność, ale w zbyt wielu.

Od lat epatowani jesteśmy zorganizowaną przez Krajową Radę Spółdzielców, czy też związki rewizyjne, negatywną kampanią dotyczącą nowelizacji ustaw. Stamtąd idą plany blokowania zmian korzystnych dla spółdzielców. Niestety, za nasze pieniądze. Dyskredytuje się autorów ustaw. Negatywne lobby funkcyjne broniąc tej patologicznej rzeczywistości. Nie reprezentuje nas, spółdzielców, lecz walczy o utrzymanie swych władczych interesów.

Moim zdaniem, prezesi ze spółdzielni reprezentują tutaj zarząd, a nie spółdzielnie. W sensie przedstawicielstwa, gdyż nie zostali wyposażeni przez swoich członków w jakiekolwiek stanowisko odnośnie do tych ustaw. Tak z grubsza!

(…) Na niby konferencjach na Śląsku, w Łodzi i dwukrotnie w Olsztynie, a nawet w Sejmie - panie przewodniczący - gdyż PSL zorganizowało w marcu spotkanie z posłami z tej Komisji, odbyły się nieformalne wysłuchania publiczne. Oczywiście, nie zapraszano nas na nie! Jak zwykle. Goszczono się za nasze pieniądze. Tak samo i dziś. Dość słuchania tylko jednej strony, zainteresowanej często utrzymaniem obecnego status quo, nierównego, jeśli chodzi o relacje w spółdzielni. Tymczasem sektor mieszkaniowy wymaga koniecznych zmian.

Już prawie połowa mieszkań ma nieodwracalny status odrębnej własności. W tym kierunku zgodnie działały kilka lat temu PO i PiS. (…).

ARTYSTYCZNY NIESMAK

Filip Łobodziński, dziennikarz, tłumacz i muzyk :

„*Jeśli chcecie mieć naszych głosów więcej,*

To już wiecie - patrzymy wam na ręce,

Postulaty wam nasze przedstawiamy,

Bo przez lata bezprawia doświadczamy,

Być nie chcemy strzyżonych stadem owiec,

I dajemy wam dzisiaj tego dowód.

Niech zarządy nie szczują za poglądy,

Niech spółdzielca ma prawa właścicielskie,

Kto pytania im niewygodne stawia,

Przez organy nie będzie usuwany,

Nasza wola, to większa ich kontrola,

Mamy dość i chcemy przejrzystości,

Nowa ustawa to dla milinów ludzi bardzo ważna sprawa.

Chcemy kresu lustracji z KRS-u,

Ma być za to niezależny lustrator,

Chcemy kresu kominów i prezesów,

Chcemy kresu konfliktów interesów,

Żeby w radach nadzorczych ni przez moment Nie zasiadał pracownik zatrudniony.

Niech ustawa wyraźne da nam prawo Znania faktów, rachunków, umów faktur,

Miejmy szansę poznawać te finanse,

Przecież w końcu, to nasze są pieniądze,

I dlatego do czasu jeszcze tu,

Że prowadzić ma stronę www.

Nowa ustawa to dla milionów ludzi bardzo ważna sprawa,

Nowa ustawa to dla waszych wyborców bardzo ważna sprawa.

Jeśli chcecie mieć naszych głosów więcej,

To już wiecie, patrzymy wam na ręce.

Nowa ustawa to dla milionów ludzi.”.

Proszę państwa, znamy uregulowania obecnej ustawy, obecnego prawa spółdzielczego śpiewająco, jak państwo słyszeli. Rekomendujemy druk nr 819. Dziękuję.

ŚWIĘCONA WODA NA DIABELSKIE UKŁADY

Waldemar Humel z Koszalina:

Jestem członkiem Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”. Byłem oskarżycielem prezesa tej spółdzielni, który został przez sąd skazany prawomocnym wyrokiem za załamanie prawa spółdzielczego. Został ukarany grzywną.

Proszę państwa, organizacja spółdzielcza, która nie potrafi sama oczyścić się z takich działaczy, musi niestety zostać poddana kontroli zewnętrznej. W tej chwili taka kontrola właściwie nie istnieje. Nie ma jej. Media słabo się orientują w tej problematyce, a członkowie spółdzielni jeszcze nie mają poczucia przynależności do spółdzielni.

W większości władz spółdzielni uwili sobie posadki ludzie o patologicznych cechach. Ale inteligentni, którzy oszukując członków. Wykorzystują ich serwilistyczne skrzywienie oferując im

klientowskie apanaże. Wykorzystują ich do obrony przed zmianami.

Zmiany prawa spółdzielczego to dla nich niebezpieczeństwo ujawnienia tego, czego nie chcą ujawnić. Dlatego jawność jest jednym z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym elementem projektu przedstawionego przez posłankę Lidię Staroń. (…). Jawność działalności to święcona woda na diabelskie układy w spółdzielczości mieszkaniowej.

Jest tak. Władze spółdzielni mieszkaniowych zmobilizowały rzesze naiwnych członków spółdzielni. Przywiozły ich tutaj. Wystawiły im delegacje. Kto ma delegację? Rączka w górę. My nie mamy delegacji. My jesteśmy tu za własne pieniążki, a działacze są w delegacji.

Pani posłanko, panowie posłowie, w was nasza nadzieja. Wy macie prawo i obowiązek - prawo i obowiązek - żeby zmienić obowiązujące w Polsce prawo spółdzielcze tak, żeby nie powtórzyło się, jak było w Koszalinie, wykluczenie aktywnych członków ze spółdzielni. Tak, proszę państwa. zarządowi i radzie nadzorczej nie podoba się, że my ich kontrolujemy i nas wykluczają. Teraz sądy będą miały i już mają dużo do roboty.

Projekt posłanki Staroń jest najbardziej racjonalną propozycją zmian. Tak, proszę państwa! W jednoznaczny sposób oddaje spółdzielnie jej członkom. Wyzwala aktywność społeczną. Nie likwiduje spółdzielni. Likwiduje mafię spółdzielczą.

CZAS SKOŃCZYĆ ZE STALINOWSKIM ROZUMIENIEM WŁASNOŚCI

Janusz Okurowski, wiceprezes Zarządu Głównego Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców w Koninie

- Jestem wiceprezesem Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców, organizacji, która od wielu lat walczy o to, żebyśmy mieszkali taniej, lepiej i godniej. Stąd nasze prace przy ustawach. (…).

Krajowy Związek Lokatorów i Spółdzielców posiada duże doświadczenie w sprawach spółdzielczych. Mamy bardzo dużo wygranych spaw w sądach, które przyznały nam rację. Otóż, proszę państwa, Krajowy Związek popiera z całą mocą projekt pani Lidii Staroń z Klubu PO.(…).

Projekt ten spełnia największe oczekiwania mieszkańców spółdzielni mieszkaniowych, którzy pomimo własności zapisanej w art. 3 prawa spółdzielczego, jako jedyni nie podlegają pod ustawę o własności. Konstytucja Polski mówi, że wszyscy są równi w tych sprawach. Dziękujemy też Prawu i Sprawiedliwości za nowelizację z 2007 r., która jednak okazała się rozwiązaniem niewystarczającym. Jest u nas coś takiego, że Polak potrafi. Prezes też.

Mamy nadzieję, że wszyscy posłowie, którzy popierają konstytucyjną równość wszystkich obywateli wobec prawa, udzielą swego poparcia temu projektowi. Nikt lepiej od właściciela nie dopilnuje jego majątku. Czas skończyć ze stalinowskim rozumieniem własności i jego tajną dyrektywą, która zabraniała nadawania tytułu własności. Proszę państwa, jesteście przeciw własności, a przecież, zgodnie z art. 3, zarządcami tej prywatnej własności.

Otóż, proszę państwa, tajna stalinowska dyrektywa zabraniała nadawania tytułu własności, zastępując ten tytuł prawem do użytkowania. Właściciel był tylko użytkownikiem. Proszę państwa, w Trybunale Konstytucyjnym - ale wy nie uszanujecie nawet Trybunału. Kiedy SLD zaskarżyło część przepisów z 2007 r., sędzia Trybunału zadał bardzo ważne pytanie. Nie wiem, czy państwo to zrozumiecie. Kto jest ważniejszy, osoba prawna, czy obywatel? Kto jest ważniejszy?

Przecież to spółdzielcy zakładali tę spółdzielnie dla siebie, a nie przeciwko sobie. A stało się całkiem inaczej. Krzyczycie państwo, że mają być wspólnoty. Nie, tu jest tylko wybór. Ponieważ zapłaciliśmy za towar .i ponieśliśmy pełne koszty. Chcemy więc tylko uzyskać pełną kontrolę nad tym, za co zapłaciliśmy.

NIELEGALNY LOBBING JEST W POLSCE KARANY

Agnieszka Wojciechowska van Heukelom, przedstawicielka Europejskiego Centrum Inicjatyw Obywatelskich:

Z góry przepraszam wszystkich przyzwoitych prezesów spółdzielczości, która sama w sobie jest szczytną ideą. Chciałabym powiedzieć tak. Na tej sali jest 387 osób nieprawidłowo zgłoszonych. 229 osób niezgodnie z wymogami reprezentacji. Brak jest pełnomocnictw, etc.

Już mówiła o tym pani poseł, bo do niej się w tej sprawie zgłaszaliśmy. Monitoring tego jest dla państwa miażdżący. My mamy dość manipulacji. Mamy dość nielegalnego lobbingu, którego zabrania polskie prawo. Mamy dość żerowa-nia na spółdzielcach. Dlatego popieramy projekt pani poseł Lidii Staroń, jako najdalej idący. I apelujemy do wszystkich posłów.

(…). Matematyka jest proszę państwa nauką ścisłą. Jest kilkanaście milionów spółdzielców, a prezesów jakieś 4 tysiące. Chciałabym powiedzieć państwu jeszcze jedno. W gronie spółdzielców są ludzie o bardzo różnych poglądach. My popieramy projekt pani Lidii Staroń nie dla-tego, że popieramy poglądy pani Staroń, czy partii, którą pani Staroń reprezentuje. My popieramy ten projekt dlatego, że pani Staroń jest jedną z nas. Jesteśmy głęboko oburzeni państwa zachowaniem i nieszanowaniem urzędu posła. My swoje uwagi przedstawiamy na piśmie, załączamy je merytorycznie do protokołu

I powiem państwu tak. Do tej pory państwo stosowali argument siły. A my teraz zastosujemy siłę argumentów. Wszystko będzie monitorowane. Wszystko będzie na bieżąco sprawdzane, łącznie z tym, kto i za czyje pieniądze dzisiaj tutaj przyjechał i w ramach jakiej delegacji. Ponieważ, szanowni państwo, ci spółdzielcy przyjeżdżają za własne pieniądze. Materiały reklamowe robią sobie za własne pieniądze. A problem polega na tym, że część z państwa jest tu za ich pieniądze. To jest po pierwsze.

Po drugie chciałabym państwu powiedzieć jeszcze jedną rzecz bardzo dobitnie. Proszę państwa, demokracja ma to do siebie, że ludzie mają prawo mieć inne poglądy. Ja szanuję ludzi o innych poglądach. Szanuję ludzi, którzy popierają inne projekty. Ale nie szanuję i nie będę szanować łamania prawa, mafii spółdzielczej, nielegalnego lobbingu i wprowadzania w błąd posłów tak, jak to zostało zrobione na tej sali. Będę się domagała w imieniu organizacji, którą reprezentuję oraz innych organizacji, rzetelnego sprawdzenia wskazanych dokumentów i wskazania, czy to wysłuchanie publiczne nie było faktycznie zmanipulowane przez prezesów niektórych spółdzielni mieszkaniowych,. A przede wszystkim przez Krajową Radę Spółdzielczą, która składa się z samych prezesów i ma funkcję niewyobrażalną w cywilizowanych państwach. Spółdzielczość jest wszędzie szanowana. Ja też szanuję spółdzielczość, ale nie będę szanowała organizacji, która w taki nielegalny sposób lobbuje i manipuluje. Nielegalny lobbing jest w Polsce karany.

My się domagamy rzetelności. Jeżeli państwo w demokratycznych wyborach uznacie, że projekty innych partii są lepsze niż ten projekt, który my wskazujemy, to pokażcie to w wyborach. Ale my oświadczamy, że będziemy patrzeć wszystkim posłom na ręce. Apelujemy do posłów, zarówno Platformy, jak i PiS, jak i Solidarnej Polski - państwo posłowie, skończcie z tym reliktem komunizmu, jakim są w obecnym stanie spółdzielnie mieszkaniowe, bo to jest dowód na niedokończoną transformację w Polsce.

USTAWOWO DOPROWADZIĆ DO SYTUACJI

Tadeusz Krystoń, przedstawiciel Mazowieckiego Stowarzyszenia Obrony Praw Lokatorów i Spółdzielców „Nasz Dom” w Płocku:

W ustawie członkowie mają zapis, że mają prawo. Mają prawo zgłaszać do porządku obrad projekty uchwał, tylko zarząd nie chce tego respektować. W związku z powyższym moja propozycja dla państwa posłów i dla Komisji jest następująca. W trybie wyborczym, jeżeli zarząd nie umieszcza zgłaszanej propozycji w porządku obrad, (A to jest mankament wszystkich spółdzielni, który nigdy nie został uregulowany) członek z podpisami 10 osób pod projektem kieruje wniosek do sądu rejonowego w trybie wyborczym. Sąd rejonowy w ciągu 3 dni podejmuje decyzję, czy żądanie jest zgodne z prawem, czy nie. Nie potrzeba zupełnie całej procedury sądowej, żeby stwierdzić, że statut dopuszcza taki wniosek, taki projekt uchwały zgłaszanej przez członków. Gdyby to było w prosty sposób uregulowane, na pewno członkowie mieliby mniej problemów.

Ja mogę tylko podać przykład, że byłem członkiem spółdzielni wybranym do rady nadzorczej w 2010 r. Zarząd stwierdził, że rada mu nie odpowiada. W związku z powyższym zwołał walne zebranie i walne zebranie wybrało inną radę. Tylko był problem, bo nie odwołano poszczególnych członków poprzedniej rady wybranej przez walne zgromadzenie. Musieliśmy dochodzić swoich praw dwa lata w sądzie, żeby w efekcie pracować przez 7 miesięcy kadencji, która w tej chwili, 10 czerwca się skończyła. Dla ciekawości mogę dodać, że te 7 miesięcy zaowocowało tym, że po 16 latach odwołaliśmy cały trzyosobowy zarząd. Zdążyliśmy zwolnić z pracy 2 prawników, co było rzeczą niewyobrażalną, żeby wcześniej coś takiego można było dokonać. Jednak okazało się, że było to możliwe. Graniczyło to z cudem, ale jednak było to możliwe.

Szanowna Komisjo, jeżeli można byłoby wrócić i ustawowo doprowadzić do sytuacji, że na żądanie członków umieszczenie w porządku obrad uchwały jest możliwe, a nie, że członek ma prawo, to byłby to ogromny sukces i nam, członkom, ubyłoby problemów. Dziękuję uprzejmie.

KATEGORYCZNIE I JEDNOZNACZNIE OŚWIADCZAM

Ryszard Tkacz, prezes zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Patologiom Społecznym „RAZEM":

Reprezentuję Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przeciwdziałania Patologiom Społecznym „Razem". (…). Kategorycznie i jednoznacznie oświadczam, że popieramy projekt ustawy z druku nr 819, czyli projekt ustawy pani poseł Lidii Staroń. Jest to jedyny projekt, który rzeczywiście wychodzi naprzeciw szerokim oczekiwaniom społecznym. To my, spółdzielcy, właśnie takiego prawa chcemy. Nie jest prawdą to, co mówią tutaj przedstawiciele spółdzielni, ich prezesi, przedstawiciele związków rewizyjnych oraz Krajowej Rady Spółdzielczości, że ta ustawa spowoduje zamienienie spółdzielni we wspólnoty. To jest absolutna nieprawda. Ustawa z mocy prawa powoduje powstanie wspólnoty mieszkaniowej z chwilą wydzielenia pierwszego lokalu nie po to, żeby zniszczyć spółdzielnię.

Jesteśmy za spółdzielniami. Ale za takimi spółdzielniami, w których członek nie jest do płacenia pieniędzy, tylko do zarządzania spółdzielnią. Nie życzymy sobie takich sytuacji, w których wąska grupa ludzi, prezes i rada nadzorcza, podejmuje wszelkie decyzje, a my za te decyzje płacimy. Podam przykład. W naszej Pabianickiej Spółdzielni Mieszkaniowej za pięćdziesięciometrowe mieszkanie spółdzielca płacił za docieplenie budynku 6 tys. zł. W tej chwili musi płacić 13 tys. zł. Proszę państwa, ta sama firma, która docieplała za 6 tys. zł, dzisiaj dociepla za 13 tys. zł. Dlaczego? Bo nie ma żadnej społecznej kontroli nad tym, co robi zarząd i rada nadzorcza spółdzielni. Do takiej sytuacji doprowadziliście, proszę państwa.

Jeżeli nie zmienimy prawa, proszę państwa, to szczególnie starsi ludzie, o których tak się upominacie, ci, co mają renty na poziomie 600-700 zł za chwileczkę nie będą mieli nie tylko na to, żeby zapłacić czynsz, ale nie będą mieli na to, żeby po prostu żyć. Do takiej sytuacji chcecie państwo doprowadzić w tej chwili spółdzielczość. Jeszcze raz podkreślam. Nie jesteśmy za likwidacją spółdzielni. Jesteśmy za tym, żeby w spółdzielniach spółdzielcy, zgodnie z prawem spółdzielczym, decydowali o tym, jakie w tej spółdzielni podejmowane są decyzje.

Proszę państwa, jeszcze raz apelujemy do posłów, do szanownej Komisji, ażeby podstawą dalszego tworzenia prawa spółdzielczego był projekt zamieszczony w druku nr 819, projekt pani poseł Lidii Staroń. Jest to projekt popierany szeroko przez spółdzielców. To, że państwo krzyczycie, to jest to tylko głos nielicznej grupy, która przyszła tutaj bardzo licznie. Gdyby przyszli tutaj spółdzielcy, to naprawdę nie mielibyście państwo nic do powiedzenia, bo wasz głos były w ogóle niesłyszalny, zakrzyczany przez spółdzielców.

ODEBRAĆ PREZESOM WŁADZĘ W SPÓŁDZIELNIACH

Leokadia Rybicka-Nau, prezes zarządu Stowarzyszenia Poszkodowanych Bezczynnością Organów Spółdzielni Mieszkaniowych „TEMIDA”:

Prowadzę Stowarzyszenie Poszkodowanych Bezczynnością Organów Spółdzielni Mieszkaniowych „TEMIDA” w Rudzie Śląskiej. Nasze stowarzyszenie przyjechało tu ze Śląska po to, żeby udzielić poparcia projektowi pani poseł Lidii Staroń, ponieważ jest to projekt najbardziej honorujący prawa członków, szeregowych członków spółdzielni mieszkaniowych, a nie prawa prezesów spółdzielni mieszkaniowych, którzy dzisiaj zjawili się tutaj licznie za nasze pieniądze.

Jesteśmy tu po to, żebyście państwo zrozumieli, że jesteście naszymi pracownikami, że to my jesteśmy waszymi pracodawcami. I to my jesteśmy podmiotem spółdzielni mieszkaniowej. Proszę państwa, rodzina, to miejsce człowieka na ziemi. Jest to też podstawowa komórka każdej struktury społecznej, struktury społecznej każdego państwa. Żeby ona mogła w sposób normalny funkcjonować, musi mieć dach nad głową. Miejsce, w którym mogą się poczynać, rodzić i dorastać nasze dzieci. To jest miejsce, które należy do grupy elementarnych potrzeb bytowych człowieka. Podstawową, kluczową funkcją państwa jest zapewnienie takiego systemu mieszkalnictwa, żeby koszty budowy lokali mieszkalnych i ich utrzymania były dostępne dla każdego statystycznego Polaka. Takim systemem miała być spółdzielczość mieszkaniowa.

Miała być, ale - niestety - nie jest, ponieważ - z przykrością to stwierdzam - szczytne założenia ruchu spółdzielczego zostały wręcz sprofanowane przez armię sprzymierzo-nych ze sobą w całym kraju i od lat nietykalnych prezesów spółdzielni mieszkaniowych. Przekształcili oni ruch spółdzielczy w gigantyczną machinę tłoczącą coraz szerszym strumieniem pieniądze z naszych portfeli do obrotu pozafiskalnego. Koszty budowy i utrzymania lokali spółdzielczych w sposób niczym nieskrępowany od lat podraża potężna wręcz korupcja. Jest ona instrumentem, którym prezesi zapewniają sobie nietykalność, kompletną bezkarność. To - niestety - trzeba zmienić.

Dlatego zwracam się z tego miejsca do posłów na Sejm, aby odebrali .prezesom władzę w spółdzielniach mieszkaniowych, żeby oddali Polakom mieszkania!

O NADZÓR NAD SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ MINISTERSTWA,

A JESZCZE LEPIEJ NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI

Maja Łobodzińska, Członek Stowarzyszenia Poszkodowanych Bezczynnością Organów *Spółdzielni*
Mieszkaniowych „Temida:

Proszę państwa, jestem zwykłym członkiem spółdzielni mieszkaniowej i kieruję te słowa do Komisji Nadzwyczajnej. To jest moja prośba, mój apel i moje oczekiwania. Ja naród, ja Polka, ja członek źle zarządzanej spółdzielni mieszkaniowej, czekam na pracę Komisji ponad podziałami partyjnymi i politycznymi. Dajcie nam ustawę, która bezwzględnie wyruguje z wielu spółdzielni mieszkaniowych brak przejrzystości i brak praworządności. Czekam na ustawę, która wyjaśni zarządom ich służebną rolę wobec spółdzielców, dla których działają. Ustawę, w której tak - znaczy tak, a nie - znaczy nie,. Zamiast furtki do wielorakich nieprawidłowości, czyli „o ile statut nie stanowi inaczej", czy niebezpiecznej uznaniowości w słowie „powinno" ma być po prostu obowiązek, a nie „powinno".

Bo, jeśli chodzi o słowo „powinno", proszę państwa, to mój zarząd pisze do mnie, że dokumenty powinny być na stronie internetowej. Ale to wcale nie znaczy, że muszą być. I jest, proszę państwa, rechot. W złych zarządach jest rechot z prawa. I rzeczywiście prosimy o wyrugowanie takich rzeczy.

Mamy XXI wiek. Chcę obowiązku zamieszczania dokumentów na stronie internetowej, zamiast wyciągania z szuflady uchwał, których nikt wcześniej nie widział. Chcę jasno wskazanych sankcji dla zarządów łamiących prawo. Chcę skutecznego, koniecznego i autentycznego nadzoru ministerstwa, a jeszcze lepiej Najwyższej Izby Kontroli nad przestrzenią, w której obraca się ogromnymi milionami złotych, teraz całkiem pozostawionymi. Właściwie ta kontrola spada teraz wyłącznie na barki szeregowego członka spółdzielni. To jest nie do udźwignięcia.

Moje prawo właścicielskie ma mieć w spółdzielni takie same atrybuty, jak prawo właściciela domu, czy byłego mieszkania gminnego. Chcę gwarancji realnego wpływu, jako spółdzielcy i właściciela na to, jak wydawane są moje pieniądze, z silnym prawem dostępu do dokumentów finansowych oraz stawiania pytań bez obawy, że zostanę wyklu-czona z członkostwa. Proszę państwa, przeczytałam wszystkie projekty ustaw. Znam projekt SLD - i nazywam to po imieniu - z haniebnym pomysłem wybierania do rad nadzorczych pracowników spółdzielni. Dodajcie jeszcze do tego, proszę państwa, portrety Gomółki. A wydawało mi się, że to już czasy słusznie minione.

Widzę też projekt PiS, który wobec skali przekształceń jest zbyt zachowawczy. Uważam, że bazą do prac Komisji powinien być projekt Klubu PO, który daje możliwość wprowadzenia koniecznych i oczekiwanych zmian. Zrozumcie, że jest ileś dobrych zarządów, ale jest ileś niedobrych. I trzeba mieć prawo na te niedobre. Dziękuję

TO SĄ RZECZY NIEBYWAŁE

Stanisław Bartnik, zastępca prezesa zarządu Obywatelskiego Stowarzyszenia Uwłaszczeniowego w Gminie Białystok:

Szanowni państwo, widzę tutaj całą rzeszę prezesów, pracowników spółdzielni i osób, które lobbują z ramienia prezesów. Nawiązując do rzeczy generalnych chciałbym powiedzieć, że spółdzielnia ma służyć spółdzielcom. Jedną z najważniejszych rzeczy jest to, żeby wybory w spółdzielni były powszechne, żeby były demokratyczne. Przed chwilą miałem okazję rozmawiać z prezesem Spółdzielni „Piast" z Katowic, który pochwalił się, że organizuje jednoczęściowe walne zgromadzenie dla spółdzielni liczącej 12 tysięcy członków. Proszę państwa, takie rzeczy łamią zasady konstytucyjne. Nie może być tak w państwie demokratycznym, że praworządność będzie funkcjonować w innych sferach, w innych dziedzinach życia, a w spółdzielczości będzie nadal system totalitarny. Musimy dokonać zmiany. To przełoży się na jakość zarządzania, na obniżkę kosztów, na poprawę funkcjonowania, na wyższy status życiowy ludności.

Prezesi mówią tutaj, że brakuje mieszkań, że spółdzielnie już nie budują. Właśnie ta reforma jest szansą na ożywienie budownictwa, na realizację spółdzielczości z okresu międzywojennego. Ja wiem, że jesteście państwo niezadowoleni, że wyrażacie państwo swoją dezaprobatę. Ale dyskutujmy na argumenty, a nie na demagogię. Kolejna kwestia, która wymaga uregulowania, to dostęp do dokumentów. To członkowie spółdzielni są właścicielami mienia, a nie zarząd, nie prezes i nie rada nadzorcza. Każdy współudziałowiec spółdzielni

powinien mieć wgląd w dokumenty w sposób nieograniczony.

Chciałbym tu też nawiązać do rzeczy skandalicznych, jakie dzieją się w Białymstoku i w Polsce. Polegają one na tym, że wyklucza się z członkostwa osoby, które mają lokatorskie prawo do lokalu, a później eksmituje się je i niszczy ekonomicznie i fizycznie. Chcemy, żeby projekt, który byłby tu przyjęty, zawierał związanie członkostwa z prawem majątkowym tak, aby automatycznie udziałowiec spółdzielni był członkiem spółdzielni. Chciałbym, aby utrzymano zakaz ustanawiania własnościowego tytułu do lokalu. To są rzeczy niebywałe, żeby nie było prawa własności, żeby w demokratycznym państwie nie było ono zasadą numer jeden. Wiem o tym, że prezesi chcą, żeby tym, których się wyeksmituje, przy sprzedaży lokali nie ustanawiać własności (…).

Chcielibyśmy również, żeby fundusz remontowy rozliczano nieruchomościami, ponieważ wiemy, że koszty będą mniejsze, że robót remontowych będzie więcej, że budynki będą w lepszym stanie. Widzimy to po jednodomowych wspólnotach mieszkaniowych, które zarządzają w wyższym standardzie, za mniej - za stawki nieraz dwukrotnie, albo trzykrotnie niższe.

Na koniec chciałbym odnieść się do kwestii zaciągania kredytów i różnego rodzaju zobowiązań finansowych. Chciałbym, aby obligatoryjnie przyjęto w ustawie, że takie decyzje będą podejmowane na poziomie nieruchomości, bo to ludzie, to my, członkowie spółdzielni, a nie prezesi, spłacamy te koszty. Jest też dyskusja nad kontrolą spółdzielni, nad kontrolą spółdzielni i powielaniem pewnego schematu polegającego na lustracji.

Już kończę. (…). Chcielibyśmy, aby kontrolę powierzyć wyspecjalizowanym jed-nostkom, np. Najwyższej Izby Kontroli, albo urzędom kontroli skarbowej, a nie ludziom prezesów. Dziękuję.

WYRWAĆ SIĘ Z JARZMA NIEUCZCIWYCH PREZESÓW

Lech Krygier, członek dwóch spółdzielni mieszkaniowych w Olsztynie „Jaroty” i „Pojezierze”:

(…). Proszę państwa, przyjechałem z Olsztyna. Jestem członkiem dwóch spółdzielni w Olsztynie „Jaroty” i „Pojezierze”. Przyjechałem, aby powiedzieć posłom, aby wręcz wykrzyczeć,

że członkowie spółdzielni czekają na nowe prawo i na to, żeby to prawo było przejrzyste dla członków spółdzielni, dla prezesów, dla członków rad nadzorczych, dla prokuratorów, dla sędziów i dla wszystkich organów kontrolujących, bo dzisiaj każdy sobie interpretuje prawo spółdzielcze, jak chce.

To jest sprawa milionów ludzi, milionów spółdzielców. Ustawa, która pozwoli nam wyrwać się z jarzma nieuczciwych prezesów. Odda nam prawa obywatelskie i konstytucyjne. Pozwoli nam dokonać wyboru, czy chcemy być w spółdzielni, czy też nie. Takim projektem jest projekt ustawy PO. To w końcu będzie prawo dla nas, dla zwykłych członków spółdzielni, a nie dla prezesów. Szanowni państwo, ile trzeba mieć wygranych spraw, ile lat trzeba walczyć w spółdzielni, w mediach, żeby w XXI wieku przestać być niewolnikiem, obywatelem drugiej kategorii?

Proszę państwa, możecie sobie krzyczeć. Możecie robić, co chcecie. Ale my, spółdzielcy i tak się do was dobierzemy. Na tej sali siedzą menadżerowie, prezesi, członkowie rad nadzorczych, którzy przyjechali tutaj za nasze pieniądze. Bronią swoich ciemnych interesów, bronią patologii.

Ja mam wygranych 16 spraw sądowych, dzięki pomocy pani poseł Staroń, dotyczących pracowników spółdzielni, prezesów, rady nadzorczej i pomówień w sprawie nieudostępnienia dokumentów finansowych i danych o zarobkach zarządu. Ostatnio wygraliśmy sprawę utajnienia umów dotyczących wydania pieniędzy spółdzielców na zakup 3 luksusowych samochodów, w tym dla przewodniczącej rady nadzorczej. Prezes kupił je bez zgody zarządu i rady nadzorczej. Zajęło to nam 2 lata. Zrobiliśmy to kosztem własnych środków i własnego zdrowia. Walczymy ze spółdzielnią i jej prawnikami za nasze własne pieniądze

To przecież ja, pomimo wygranych spraw, opłacam ich wynagrodzenia. My, spółdzielcy, spotykamy się na co dzień z butą i arogancją zarządów i rad nadzorczych. Przez lata walczymy w sądach, żeby dowiedzieć się, ile zarabia prezes, a przecież to są nasi pracownicy.

PROJEKT IDĄCY NAJDALEJ

Janusz Mikosik, przedstawiciel Europejskiego Centrum Inicjatyw Obywatelskich:

(…) zacznę od tego, że ustosunkuję się do projektu ustawy autorstwa posłanki Lidii Staroń. Bardzo liczymy na ten projekt, ponieważ jest to projekt idący najdalej. Na pewno ma jakieś niedociągnięcia. Po to jest w tej chwili procedowany przez Komisję, po to jest to wysłuchanie. Myślę, że byłoby dużo lepiej, gdyby padały realne propozycje, a nie demagogia, która zalewa większość wystąpień. Posłanka Lidia Staroń przygotowała projekt, który ma podlegać dyskusji. Nie jest to raz na zawsze dane prawo. Państwo mogą skorzystać z tego, żeby odnieść się, jako fachowcy do tego, co zawiera ten projekt i inne projekty. Mam nadzieję, że są tutaj jacyś fachowcy od zarządzania spółdzielniami.

Ponieważ uważam, że ten projekt jest najdalej idący i mógłby naprawdę stanowić dobre pole do tego, żeby procedować jako projekt bazowy (…).

Dlaczego chcecie państwo np. utrzymać fakt, że członkostwo w spółdzielni jest związane z nie wiadomo czym, a nie z realnym posiadaniem lokalu, a taki zapis proponuje ta ustawa? Państwo, którzy są członkami, a nie posiadają lokalu, mogą uchwalić jakiekolwiek opłaty, czy obciążenia, których nie będą ponosić z tego tytułu, że nie posiadają lokalu. To jest patologia. Trzeba ten problem rozwiązać.

Owszem, członek spółdzielni ma dostęp do informacji. Ale bardzo często jest blokowany. Dlaczego nie wyprostować sytuacji i nie dokonać w tym momencie umożliwienia dostępu członka do informacji o działalności spółdzielni, której jest współwłaścicielem? Kolejne zapisy dotyczą gospodarowania naprawdę gigantycznym majątkiem, jakim są fundusze remontowe, fundusze inwestycyjne i inne kwoty zbierane w imieniu członków przez spółdzielnie. To powinno być całkowicie przejrzyste i jawne. Za dużo jest w tych statystykach, o których się tu mówi, spółdzielni nie funkcjonujących prawidłowo. Niestety. Jeżeli państwo są prawdziwymi fachowcami, to bardzo łatwo wam będzie w tym momencie funkcjonować przy otwartej kurtynie. Jeżeli jesteście fachowcami. Natomiast jeżeli ukrywacie się za gąszczem przepisów, to rozumiem wasze rozgoryczenie, że ktoś próbuje wyprostować to prawo i zrobić je w miarę skutecznym i prostym.

POPIERAM Z CAŁEGO SERCA WNIOSEK

PANI LIDII STAROŃ

Marcin Świderski, członek Spółdzielni Mieszkaniowej „Mokotów” w Warszawie:

Chwilę temu, kilku panów prezesów pytało, o co tak naprawdę nam chodzi, skąd biorą się nasze bardzo krytyczne oceny obecnego funkcjonowania spółdzielni. Otóż, właśnie ja podam państwu parę konkretów, które może państwu unaocznią, skąd to wszystko się bierze. Jestem członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Mokotów” w Warszawie, mieszkańcem jednego z kilku osiedli wchodzących w skład mojej spółdzielni.

Opowiem państwu o kilku przykładach patologii występujących w mojej spółdzielni, związanych z brakiem przestrzegania prawa spółdzielczego i bezkarnością zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Mokotów”. Pięć lat temu, korzystając z dobrodziejstwa ustawy z 2007 r. zebraliśmy podpisy ponad 50 proc. członków i wystąpiliśmy z wnioskiem o poddanie pod głosowanie na walnym zgromadzeniu wydzielenia się osiedla ze spółdzielni. Proszę państwa, proszę sobie wyobrazić, że zarząd przekonał część cząstkowych walnych zgromadzeń, bo tak u nas jest to zorganizowane, aby nie poddawały pod głosowanie tej uchwały.

Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem uchwała nie została podjęta. Pozostało nam tylko jedno. Skierować sprawę do sądu, żeby uzyskać uchwałę zastępczą od sądu. Proszę sobie wyobrazić, że proces sądowy w bardzo prostej sprawie - ilu było członków i ilu głosowało - trwa do dziś. Trwa od 5 lat. A dlaczego? Ponieważ zatrudnieni mecenasi - mamy 3 kancelarie prawne, które zatrudnia zarząd - stosując różne kruczki powodują, że ten proces trwa 5 lat i jeszcze się nie zakończył w pierwszej instancji. Co więcej, nowe wnioski dowodowe mogą spowodować, że potrwa kolejnych 5, albo 10 lat.

Inny przykład. W czteroletnim procesie sądowym udało się nam wywalczyć, aby na wszystkich osiedlach były poddawane pod głosowanie te same listy kandydatów do rady nadzorczej, pomimo, że przewiduje to ustawa od 2007 r. Dzięki wygranemu procesowi dopiero w 2012 r. były głosowane te same listy kandydatów na członków rady nadzorczej we wszystkich osiedlach.

I ostatni, proszę państwa, przykład. Z tego roku. Właśnie trwają u mnie w osiedlu cząstkowe walne zgromadzenia. Zgodnie z uprawnieniami mamy prawo złożyć wniosek do zebrania i umieścić punkt w porządku obrad. Proszę sobie wyobrazić, że prezes mojej spółdzielni dokonał samodzielnie cenzury i nie umieścił tych punktów w porządku obrad. W związku z tym mieszkańcy nie mają prawa dowiedzieć się, że chcieliśmy głosować w sprawach dotyczących dodatkowej kontroli, albo niepodwyższania odpisów na zarząd. Co nas w tym momencie czeka?

Czeka nas, proszę państwa, kilkuletni proces sądowy, w którym wywalczymy to, że będziemy mogli tę uchwałę podjąć. Tylko, że za kilka lat ta uchwała będzie już zupełnie nieistotna i nieważna.

Szanowne panie i panowie posłowie, wzywam was, aby jak najszybciej uzdrowić prawo spółdzielcze, żeby członek przestał być przedmiotem, a stał się podmiotem w spółdzielni. Prosiłbym, żebyście zmienili tę ustawę, aby ukrócić samowolę i bezkarność prezesów, aby byłą zapisana językiem prostym i zrozumiałym dla każdego, aby zawarte w niej zapisy były jak najbardziej jednoznaczne, by prezesi spółdzielni nie mogli ich dowolnie interpretować. Dlatego, proszę państwa, popieram z całego serca wniosek pani Lidii Staroń.

JA PRZYSZŁAM TUTAJ NIE W SWOIM IMIENIU

Iwona Możejko, członek Grupy Inicjatywnej „Nic o Nas Bez Nas” w Olsztynie:

Ja też przyjechałam z czerwoną kartką. Mam kołatkę. Zróbmy coś..(…). Zobaczcie państwo, jaka jest sytuacja. Z jednej strony siedzą członkowie spółdzielni i właściciele, którzy co miesiąc wnoszą opłaty do spółdzielni, na spółdzielnię, na zarobki prezesów, na administrację. Z drugiej strony siedzą ludzie, nasi pracownicy, bo my łożymy na was.

My oddaliśmy swoje majątki w wasze ręce, w niektóre pazerne ręce. I mówimy - won od naszych pieniędzy! Nie można tak. To jest nieludzkie, że ja jestem właścicielem mieszkania, lokalu, które kupiłam za własne pieniądze, dałam 200 tys. zł, a ten lokal nie jest moją własnością. Ja musze łożyć na spółdzielnię, na wypłaty prezesów i administracji, a oni do mnie wilkiem.

Prezes mojej ostatniej spółdzielni mieszkaniowej wykorzystywał finansowo całą dziesiątkę z naszej spółdzielni, która wyodrębniła się ze spółdzielni „Jaroty”. Walczyliśmy 10 lat. Znikąd pomocy. To jest straszne, to jest chore.

Winę za ten stan ponoszą… No proszę powiedzieć, kto ponosi winę? My, właśnie my ponosimy. Z jednej strony dlatego, że dajemy się okradać, a drugiej strony, że pozwala na to

rada nadzorcza, która powinna stać na straży naszych majątków. A ona bezczelnie uprowadza razem z decydentami nasz majątek. Jak my możemy się na to godzić?

I jeszcze powiem… Już pewnie nie ma na to czasu. Słuchajcie państwo, o co chodzi. Ja przyszłam tutaj okradana przez 10 lat. Ja przyszłam tutaj nie w swoim imieniu, bo dzięki pani poseł uciekłam od zawyżonych opłat eksploatacyjnych. Już nie utrzymuję spółdzielni. Teraz płacę tylko podatek i wieczyste użytkowanie. Reszta zostaje dla mnie. Ja przyszłam to powiedzieć w imieniu bezrobotnych nie ze swojej winy. rencistów, emerytów, budżetówki, ludzi dotkniętych przez los. Pomyślcie, że oni w opłatach wnoszą wasze pensje.

I ostatnie słowo. Z tego miejsca apeluję do najwyższych władz naszego państwa, do prezydenta, do premiera, do marszałka Sejmu, o podjęcie procedowania ustaw spółdzielczych ochroną antykorupcyjną, ponieważ istnieje realne zagrożenie wywierania nielegalnego lobbingu i docierania. do posłów przez Krajową Radę Spółdzielczą, związki rewizyjne i prezesów. Dziękuję

WYDZIELONA WIEDZA

Cecylia Machlańska, spółdzielca z Łodzi:

Nie rozumiem jednej rzeczy. W ustawie, w pierwszych punktach widnieje zapis, że majątek spółdzielni mieszkaniowej jest własnością jej mieszkańców. O co my kruszymy kopie? To chyba z marszu, od ręki każdy powinien otrzymać to, czego jest właścicielem.

Kolejna sprawa, jeśli chodzi o zarządzanie spółdzielniami, to jesteśmy tutaj na dużym walnym zgromadzeniu. Przepisy są, ale nie jesteśmy w stanie wyegzekwować swoich praw. Klakierzy, rada nadzorcza, zarządy spółdzielni tak organizują walne zgromadzenia, że kończą się tym, na czym zależy właśnie tym osobom.

Kolejna rzecz, to statuty, które są stworzone często nie tylko przez jednego, ale przez większą liczbę prawników spółdzielni, bo za nasze pieniądze można wszystko. Tam widnieją zapisy, które są sprzeczne z zapisami ustaw. Ta jest wszystko. To jest koncert życzeń. Do tego jeszcze

można dorzucić parę genialnych regulaminów, żeby sobie podporządkować wszystkich mieszkańców.

Tak, że analizując to wszystko i przyglądając się temu, co panią poseł dzisiaj spotkało, jest mi bardzo przykro, bo nie powinno się traktować w taki sposób żadnej osoby, która ma talent i wie, jak mądrą i dobrą dla ludzi ustawę przygotować.

I właśnie z tego powodu jest pani tak okrutnie atakowana. Bo jest pani zdolna. Mało tego. To, co się u nas dzieje w tej chwili, w tzw. demoludach zdarzyło się kilkanaście lat temu. Tam nie ma spółdzielni. Ja tutaj patrzyłam, czy któryś z prezesów nie zasiądzie przy ognisku na złotym cielcu. Było nawet określenie libere veto. Liberum. Libere, libre. To wolność. Tu jest zupełnie pomieszanie z poplątaniem.

I jeszcze jedna prośba. Błagamy o to, żeby ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych była przygotowywana oddzielnie, a nie ze wszystkimi branżami spółdzielczymi. My mamy wiele problemów, wiele kłopotów. Błagamy o to, żeby to była wydzielona wiedza, wydzielone źródło informacji. Bardzo prosimy o to. Dziękuję serdecznie.

LEX SPECIALIS

Aleksander Małkiewicz, wiceprzewodniczący zarządu Stowarzyszenia Właścicieli i Najemców Garaży „Kompleks 17 Stycznia”:

Oprócz tego, że jestem członkiem stowarzyszenia właścicieli i użytkowników garaży, jestem również członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Arbuzowa” na Mokotowie. Chciałbym państwu powiedzieć, że właśnie w związku z tym, co się dzieje w mojej spółdzielni, jak również w wielu innych i w związku z licznymi nieprawidłowościami, które występują w działalności wielu zarządów i rad nadzorczych w spółdzielniach mieszkaniowych wnoszę, aby wraz z nowelizacją ustaw z zakresu prawa spółdzielczego wprowadzić na czas określony, np. na 3 lata, specjalną regulację - lex specialis - która powinna obejmować, po pierwsze, obowiązek corocznej lustracji majątkowej prezesów i ich rodzin. Po drugie, chodzi o to, żeby wprowadzić zapis o zajęciu majątku, hipoteki prezesów, na czas sprawowania przez nich funkcji. Po trzecie, wprowadzić obowiązek opłacania przez spółdzielnię adwokata dla wszystkich spółdzielców pozywanych do sądu za krytykę przez prezesów lub spółdzielnię.

Należy wprowadzić także zasadę obowiązkowego dopuszczania do uczestnictwa obserwatorów organizacji i stowarzyszeń w obradach walnych zgromadzeń. Wprowadzić obowiązkową zasadę uczestnictwa w komisjach przetargowych w spółdzielniach chętnych członków spółdzielni w charakterze obserwatorów. Wprowadzić zakaz prowadzenia lustracji przez lustratorów ze związków rewizyjnych spółdzielni i Krajowej Rady Spółdzielczej. Wprowadzić obowiązek uczestnictwa w lustracji prowadzonej wyłącznie przez niezależnych biegłych rewidentów i obserwacji działań lustratorów przez kilku członków spółdzielni. Ponadto uważam, że jeśli będzie miało dojść do podziału spółdzielni, to powinien się on dokonać według najlepszych praktyk z krajów zachodnich i z Polski, według kryteriów optymalizacji kosztów, kryteriów ekonomicznych, czyli zasady najniższych kosztów zarządzania i utrzymania w dobrym stanie nieruchomości.

Chodzi również o to, żeby wprowadzić obowiązek wywieszania w każdym biurze spółdzielni mieszkaniowej informacji o bezwzględnym obowiązku udostępnienia każdemu członkowi na zgłoszone żądanie wszelkich faktur, rachunków oraz informacji o wysokości wynagrodzeń wypłacanych prezesom, członkom zarządu i członkom rady nadzorczej.

Chodzi o to, żeby wprowadzić obowiązek rejestrowania obrazu i dźwięku z posiedzeń rad nadzorczych oraz obrad walnych zgromadzeń wraz z obowiązkiem ich udostępniania na żądanie członków i ewentualnego umieszczenia w Internecie.

ZRÓBMY TO PRAWO

Krystyn Marcinkowska, członek Spółdzielni Mieszkaniowej „Zarzew” w Łodzi:

Ja chciałam zabrać głos w imieniu takiej małej grupy, która nie może powiedzieć, że jej prawa są zabezpieczone. Proszę państwa, bardzo by mi zależało, mam wielką prośbę do obecnych tutaj posłów, zróbmy takie prawo, żeby ono służyło członkom, żeby dbało o ich interesy. Zróbmy to prawo, żeby dokumenty były jawne.

Panowie prezesowie, nie zabraniajcie nam dostępu do tych dokumentów. Przecież, jeżeli naprawdę tak dobrze działacie, to nie ma się czego obawiać. Proszę państwa, dokumenty

powinny być jawne wszystkie, za wyjątkiem tych, gdy prawo na to nie pozwala. To powinno być jedynym warunkiem, że tych dokumentów członkom się nie udostępnia.

Proszę państwa, chciałabym też prosić o stworzenie takiego prawa, żeby ono wymuszało na władzach spółdzielni respektowanie prawa. W mojej spółdzielni - ja jestem członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Zarzew" w Łodzi - od 2007 r. nie wprowadzono w życie przepisów ustawy z czerwca 2007 r. Dalej mamy zebranie przedstawicieli. Nie ma walnego zgromadzenia. Nie udostępnia się dokumentów, o których mówi ustawa. Ponieważ będziemy robili nowe przepisy - tak rozumiem - a nie wszystkie projekty są dobre, zróbmy to z tych projektów, ustalając jakiś za bazowy. Być może byłby to ten projekt, który najbardziej zajmuje się prawami członków. Weźmy go za podstawę i spróbujmy zrobić z tego coś, co będzie satysfakcjonujące dla każdej ze stron.

Zróbmy takie prawo, które zagwarantuje ludziom bezpieczeństwo bycia członkiem spółdzielni, bo ludzie mają różne charaktery i nie każdy ma jakieś takie wybitne morale. (…).

Bardzo bym prosiła, żeby była jedna ustawa, która regulowałaby wszystkie sprawy mieszkaniowe. Wiem, że spółdzielczość jest różnorodna. (…).

Byłabym za tym, żeby projekt pani poseł, chociaż niedoskonały, był bazą. Ja nie twierdzę, że jest doskonały. Żeby był bazą z tego względu, że najbardziej zabezpiecza prawa członków spółdzielni, że jakby dąży do tego. A przecież proszę pamiętać, że dobrego prezesa, dobrych rad nadzorczych nikt nie próbuje wyrzucać.

Bardzo państwu dziękuję za uwagę. Kłaniam się. (…). Dziękuję!

POPIERAM PROJEKT PANI POSEŁ LIDII STAROŃ

Krystyna Gondorek, członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Zarzew" w Łodzi:

Jestem radną samorządowej Rady Osiedla „Zarzew". Jestem członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Zarzew" w Łodzi, w której posiadam mandaty przedstawiciela i Rady Osiedla. W mojej spółdzielni mieszkaniowej nadal obowiązuje statut z 2006 r. Organami naszej spółdzielni mieszkaniowej są zebrania członkowskie i zebranie przedstawicieli. Członkowie spółdzielni są skutecznie blokowani w działaniach. Przedstawicielami, w przewadze ok. 80 proc., są pracownicy spółdzielni, byli pracownicy, ich rodziny oraz zasiedziali od lat działacze korzystający z lokali użytkowych.

Przez kolejne lata w porządku zebrania przedstawicieli zgłaszany jest punkt: „Zmiany do statutu spółdzielni, przyjęcie uchwały". Do zmiany nie dochodzi. Zorganizowani pracownicy nie wyrażają zgody. Niespełna dwa tygodnie temu, 12 czerwca, za przyjęciem projektu statutu było 7 osób, 32 były przeciw, a reszta się wstrzymała. Dość głośno rzucono wówczas na sali hasło - „nie pozwolimy się odwołać, bo stracimy mandaty przedstawiciela i Rady Osiedla". W celu przerwania tak zorganizowanej działalności zarządów spółdzielni mieszkaniowych w nowej ustawie winien znaleźć się przepis umożliwiający wyegzekwowanie zmian statutu w spółdzielniach, w których do tej pory nie wprowadzono ich na walnych zebraniach.

Należy również zobowiązać Krajowy Sąd Rejestrowy do wnikliwego rozpatrywania zapisów statutów zgłaszanych do rejestracji do kątem zgodności z ustawą o spółdzielniach mieszkaniowych. Popieram projekt pani poseł Lidii Staroń jako najdalej idący w oczekiwaniach spółdzielców i apeluję do pozostałych posłów wszystkich ugrupowań o szybkie przekazanie go do dalszego procedowania i uchwalenie. Jako spółdzielca chcę mieć gwarancję, że wspólny majątek będzie prawidłowo chroniony przed dalszym zorganizowanym rozkradaniem. Oczekuję od państwa posłów skutecznych narzędzi prawnych do wyegzekwowania prawa spółdzielczego.

NAJWAŻNIEJSZY SUBSTRAT SPÓŁDZIELNI

Marianna Ruszkiewicz:

(…). Żaden z wypowiadanych tutaj tekstów nie odnosi się do tego, jaką rolę spełniają członkowie spółdzielni. Czy to jest podmiot? Czy to są ludzie, którzy ciągle czegoś chcą? Czy chcą wyprowadzić majątek, a więc zmniejszyć rzeczowy majątek spółdzielni?

Członkowie, to najważniejszy substrat spółdzielni. Nie ma członków, nie ma spółdzielni. Stąd

też, odnosząc się szerzej do projektu, nie będę już szczegółowo określać, bo jest aż nadto materiału (…). Natomiast, my, wszyscy tutaj zgromadzeni - mam nadzieję, że w imieniu wszystkich, mam odwagę to powiedzieć - domagamy się, aby głos członków spółdzielni mieszkaniowych był słyszany w procedowaniu nad zmianą ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, a przede wszystkim obecny w zapisach tej ustawy, przywracających ogólnie należne spółdzielcom prawa.

Projekt ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, wielokrotnie już tutaj wymieniany, z druku nr 819, traktować należy jako zapis wyjściowy do przyszłej dyskusji, a nie fakt zaistniały i uchwalony, nad którym dyskutujemy. Ja rozumiem, że te cenne uwagi zgłoszone przez wszystkich członków na pewno będą brane pod uwagę. Uważam to za jakąś obietnicę. Ten projekt wprowadza jakąś równowagę obowiązków członków z obowiązkami nałożonymi na zarządy i rady nadzorcze.

Dość mamy myślenia, a zwłaszcza ja, mając pewien staż członkowski w spółdzielni, mamy dość myślenia rodem z PRL, wszechwładzy prezesów i podporządkowanych im rad nadzorczych. Nadto my, członkowie (…) protestujemy przeciw dominacji głosów przedstawicieli związków rewizyjnych i Krajowej Rady Spółdzielczej w tworzeniu prawa spółdzielczego. A gdzież my jesteśmy? My, jako sól tej ziemi. Czy też aktywnego w tym względzie lobby prezesów spółdzielni, jako żywotnie zainteresowanych w zachowaniu istniejącego stanu prawnego.

MAMY PROBLEM

Jadwiga Cieślińska, członek Spółdzielni Mieszkaniowej „Śródmieście” w Łodzi:

Przyjechałam z Łodzi. Jestem członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Śródmieście” w Łodzi. Ja i moi sąsiedzi popieramy projekt poseł Lidii Staroń i wnoszę, żeby traktować go jako bazowy. Proponowane w nim zapisy pozwolą skończyć w ogóle z patologią w spółdzielniach mieszkaniowych. Jeśli chodzi o naszą spółdzielnię, to mamy problemy. Przez 10 lat lub więcej nie zostaliśmy uwłaszczeni przez pana prezesa. Faktycznie nie mamy dojścia do danych. Rządzi też rada nadzorcza, a my czasami nie jesteśmy wpuszczani na walne zebrania i mamy problem. Proszę, żeby te wszystkie ustawy zostały zapisane, żebyśmy my, jako spółdzielcy, mieli większą zdolność. Dziękuję.

CZYSTO UBECKIE METODY

Antoni Przechrzta, członek Spółdzielni Budowlano Mieszkaniowej „Zachód” w Warszawie:

Generalnie mógłbym reprezentować Spółdzielnię Budowlano Mieszkaniową „Zachód”, ale jej nie reprezentuję, bo zostałem z niej brutalnie odwołany. Dlatego, że zacząłem się interesować sprawami przetargów i innymi zagadnieniami związanymi z niegospodarnością. Jestem jak najbardziej za spółdzielczością, ale gdyby była uczciwa. Ja, proszę państwa, kupiłem mieszkanie, a później dowiedziałem się, że jest spółdzielcze i zorientowałem się, na czym cały ten problem spółdzielczości polega. Jako rada nadzorcza ujawniliśmy niegospodarność w dziedzinie remontów, zbywania gruntów w tajnych umowach, wynajmu lokali użytkowych, m.in. członkowi zarządu po drastycznie zaniżonych cenach i inne niedopuszczalne nieprawidłowości zarządu spółdzielni generujące straty na wiele milionów złotych. Z tego, co potrafiliśmy wyliczyć z ostatniego roku i z jeszcze paru rzeczy, było to ok. 20 tys. zł na jednego członka spółdzielni.

Nie cieszyliśmy się za długo nowym zarządem (…), gdyż poprzedni zarząd zebrał swoich zwolenników i zwołał walne zebranie, które nas odwołało wśród huku, zagłuszania, uniemożliwiania wypowiedzi, stukania laskami, ośmieszania, podawania nieprawdziwych informacji, jakobyśmy zarabiali po 5 tys. zł miesięcznie jako rada nadzorcza, itd. Co niektórzy czuli, że mieli osoby, które się nimi opiekowały, żeby ich wyprowadzić przed głosowaniem. Co niektórzy wyrażali się też, że są to czysto ubeckie metody. Powołano sobie radę sprzyjającą staremu zarządowi, składającą się z osób, które przez wiele kadencji były w radzie poprzednio i nie reagowały na niejasne dla mnie nieprawidłowości. Pierwszą z uchwał podjętych przez tę radę było przywrócenie odwołanego zarządu. Kolejną uchylenie uchwały o skierowaniu doniesienia do prokuratury, a jeszcze następną zmiany regulaminu wyboru wykonawców, nad którym pieczołowicie pracowaliśmy, żeby ograniczyć nadużycia.

Pierwszym krokiem zarządu po przywróceniu się do władzy było ogłoszenie wyprzedaży kolejnej części majątku. Oczywiście, będzie zysk spółdzielni, ale ten zysk jest generowany z tego, że wyprzedaje się własność spółdzielni. Taka sprzedaż jest ekonomicznie nieuzasadniona, ale będzie wpływać pozytywnie na wynik. Pospiesznie zaczęto wyciąganie konsekwencji wobec osób z odwołanej rady, które odważyły się odwołać prezesa, w tym wobec mnie. Do dzisiaj zastrasza się 9 odwołanych członków rady nadzorczej, zmuszając ich do zapłacenia za walne zebranie wyolbrzymionych kwot, po 6 tys. zł na osobę dlatego, że odważyliśmy się mówić. A wiernych prezesowi nowej rady nadzorczej z tych rozliczeń się wyklucza. Na nowo pilnie zainstalowany ten sam zarząd podjął uchwałę o wykluczeniu nas, niepokornych, z członkostwa w spółdzielni. To wykluczenie sumiennie realizuje rada nadzorcza, aby nie dopuścić nas do głosu na walnym zebraniu za parę dni. Utrudnia się nam dostęp do

dokumentów. Łamie procedury, nie włączając punktów do porządku obrad walnego zebrania pomimo ustawowego obowiązku. My nie będziemy mogli wystąpić o to, żebyśmy w prokuraturze mieli status osób pokrzywdzonych, ponieważ to rada nadzorcza będzie reprezentowała nas jako pokrzywdzeni.

Jako właściciel mieszkania w praworządnym państwie powinienem mieć zagwarantowane, że ktoś, kto zarządza moim mieszkaniem, mnie nie okrada i nie okrada moich bezsilnych sąsiadów, staruszków, którzy często schorowani nie mają pieniędzy na lekarstwa. Wydają o ok. 2/3 więcej na to, żeby nasycić te tłuste koty i ich rodziny.

CHCĘ POGRATULOWAĆ PANI POSEŁ STAROŃ

Tadeusz Rosiński, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej Obywatelskiego Stowarzyszenia Uwłasz-czeniowego w Gminie Białystok:

Pragnę się zwrócić do państwa posłów ponad podziałami i prosić, żeby te projekty ustaw, które są w Sejmie zostały dopracowane i żeby służyły członkom spółdzielni. Jednocześnie chcę pogratulować pani poseł Staroń za trud, pracę i jej dokonania na rzecz szarych członków spółdzielni. Mogę powiedzieć w ten sposób. Nie ma tutaj czasu, żeby się odnieść do tego, ile tu padło kłamstw, ile było obłudy. Bo to jest grupa trzymająca władzę. Proszę państwa, czy to jest demokracja? I jaka to jest demokracja, jeżeli pracownicy spółdzielni przychodzą ze ściągawkami i głosują na członków rady nadzorczej? Ci są potem w radzie nadzorczej. Od kogo dostają pieniądze? Od zarządu spółdzielni. Czyje interesy reprezentują? Prezesów spółdzielni. Z tym trzeba skończyć.

Szary członek spółdzielni nie ma nic do powiedzenia. Proszę państwa, ostatnie walne jest takie, że prezydium ma dwa mikrofony. Posługuje się nimi prezes i prezydium. Natomiast na sali nie ma mikrofonów. To jest demokracja? O taką demokrację tutaj wołamy!? Jaka to jest demokracja, pokazano. To była hucpa. To było tylko zagłuszanie jeden drugiego.

Proszę państwa, ja się spodziewałem merytorycznych wypowiedzi. A tu tylko wybiegi do pani Staroń, że jest jedną posłanką z 460 posłów. To jest niedopuszczalne.

Kiedyś była taka osoba, która mówiła - ja wszystko mogę. Prezesi spółdzielni nie mówili, że my, prezesi, reprezentujemy członków spółdzielni, tylko - ja, batko Stalin sypnię cukierki i mówię, że ja mam rację. To jest po prostu nienormalne. My musimy się domagać od Sejmu dopracowania tych projektów ustaw, które są w tej chwili w Sejmie. Dziękuję za uwagę.

BARDZO DUŻY BRAK PRAWNY

Bogusław Owoc, spółdzielca z Olsztyna:

Pani przewodniczący, pani poseł, panowie posłowie, nazywam się Bogusław Owoc. Jestem z Olsztyna. Byłem przez 9 lat przewodniczącym rady nadzorczej. Chciałem ustosunkować się do kilku demagogii, które tu słyszałem, których tu słuchałem i które trudno było normalnie przyjąć osobie, która wie, o czym się mówi i na czym rzeczywiście polega spółdzielczość. Gdyby spółdzielczość, gdyby państwo, prezesi, administratorzy mieszkań spółdzielczych rzeczywiście myśleli o członkach, to postępowalibyście troszeczkę inaczej.

Przez cały czas, jako pewien dogmat pada tu hasło „zamach na własność". Pytam. Na jaką własność? Jaki wpływ na własność ma szeregowy członek spółdzielni? Cały dotychczasowy tryb prawny dotyczący np. wyłączenia ze spółdzielni, był dotknięty bardzo dużym brakiem prawnym. A mianowicie, człowiek opuszczał spółdzielnię. Natomiast, padało pytanie, co z jego majątkiem? Przypuszczam, że większość osób zgromadzonych na tej sali, które reprezentują zarządy spółdzielni, nawet nie za bardzo wiedzą, jakim majątkiem obracają.

Podstawową rzeczą, jaka powinna być wprowadzona do nowego prawa spółdzielczego jest obligatoryjna inwentaryzacja majątku spółdzielczego. I o tym trzeba poinformować członków spółdzielni. To jest to, o czym państwo tu mówicie. Reprezentujemy was, a wy jesteście właścicielami tego wszystkiego. Jeżeli ktoś chce opuścić spółdzielnię, to procentowo, w zależności od tego, ilu jest członków, powinien mieć ten majątek zrekompensowany. Takie są elementarne zasady cywilizowanego państwa prawa.

Natomiast obecnie, w takiej sytuacji, kiedy członek opuszcza spółdzielnię, to właściwie odchodzi tak, jak przyszedł - goły i wesoły. Ta metoda uwłaszczeń, którą tutaj państwo tak bardzo - mówię tutaj o zarządach spółdzielni - krytykujecie, była dla was błogosławieństwem. Bo, na dobrą sprawę wszyscy członkowie powinni opuścić spółdzielnię i wtedy pozostalibyście z

tym całym majątkiem, który nawet nie wiadomo, jaki jest dokładnie.

Jak bzdura? Jeżeli pan występuje tutaj, jako reprezentant tego podstawowego prawa, jakim jest prawo własności, natomiast członek nie ma najmniejszego prawa do tego majątku, to coś tu jest nie tak. Gdyby rzeczywiście doprowadzić do takiej sytuacji, że - zakładając czysto hipotetycznie - przy stawce czynszowej informujecie każdego członka spółdzielni, że jest współwłaścicielem określonego majątku i może zostać w tej spółdzielni, albo może ją opuścić, to jak myślicie, drodzy państwo, ilu wtedy mielibyście członków?

Dlatego też wysoka Komisjo, jest wiele spraw, które należy rozwiązać w prawie spółdzielczym. Natomiast, jeżeli jesteście państwo takimi dobrymi administratorami, to stańcie do wolnej konkurencji i zaproponujcie coś tym spółdzielcom. Ja nie twierdzę, że automatycznie należy tworzyć wspólnoty. Natomiast, jeżeli większość spółdzielców tego zechce, to zgoda. Natomiast, będzie to większość spółdzielców, która będzie miała prawo do tego majątku i będzie nim dysponowała, który jest majątkiem spółdzielców, a nie zarządu.

I na koniec powiem jeszcze jedną rzecz, która jest znamienna. Co to znaczy spółdzielnia? Przez 10 lat byłem ciągany po sądach z art. 212 za rzekome zniesławienie. Zresztą pierwszy raz byłem wyrzucony ze spółdzielni za tzw. krytykę spółdzielni. Jak myślicie, drodzy panowie? Kto płacił za te 10 lat procesów i za wynajem kancelarii prawnych z Gdańska i z innych miast? Prezesi? Nie. Spółdzielnia. A wiecie, dlaczego płaciła spółdzielnia? Bo spółdzielnia, to nie są członkowie spółdzielni, tylko zarząd spółdzielni. Dziękuję bardzo.

Opracowanie m.in. na podstawie materiałów sejmowych:

Henryk Szwedo